

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYKRESI:

We Lwowie:

miejsca. 1 zł. 22 krotką dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

miejsca 18 zł. 20 ct. z 2 krotką wysyłką 16 zł.

z przesyłką 3 zł. 50 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

W zamkniętych doniesieniach Redakcyja nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

**OGŁOSZENIA:**  
Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.  
Dłuższe wiersz garmondowy 40 ct. następnie ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 " 4 "

oho wydania razem 4 " 5 "

Rekopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego”

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.  
Kantor „Słowa Polskiego” w Pasażu Haasman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

## Z Izby handlowej i przemysłowej.

Wezorajsze posiedzenie Izby, któremu przewodniczył, jak zwykle, prezydent dr. Marchwicki, było z wielu względów zajmujące i mimo trzygodzinnego trwania wielce ożywione.

Na wstępie przyjęto z zadowoleniem do wiadomości reskrypt, donoszący, że ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem oświaty zatwierdziło statut projektowanego Muzeum technologicznego we Lwowie. Niebawem zbierze się kuratoryja muzealna i ułoży kroki potrzebne, celem ostatecznego wprowadzenia w życie tej tak pożądanej dla miasta naszego instytucyi.

Z kolei rewident kasy, wicepr. Szajer przedłożył preliminarz budżetu Izby na r. 1899, wykazujący łączną sumę wydatków 27.577 zł. 79 ct., o 1.890 zł. 37 ct. wyższą w porównaniu z rokiem poprzednim. W wydatkach znajdują się między innymi pozycye następujące: na założenie akademii handlowej we Lwowie 666 zł. 66 ct. (trzecia część rocznej subwencji Izby ze względu na to, że szkoła ma być dopiero 1 września b. r. otwarta), na fundusz dla popierania przemysłu rękodzielniczego 500 zł., na utworzenie muzeum technologicznego 2.500 zł., a na koszt utrzymania tegoż muzeum w r. b. 500 zł.; subwencye: dla Tow. zachęty przemysłu krajowego 200 zł., dla *Gazety handlowo-geograficznej* we Lwowie i dla akademii eksportowej w Wiedniu po 100 zł., stypendya dla dwóch uczniów szkoły przemysłowej lwowskiej 120 zł., subwencye: dla Izby kupieckiej we Lwowie 200 zł., dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Buczaczu 100 zł. i t. p.

Po dłuższej rozprawie na temat popierania przemysłu rękodzielniczego przyjęto powyższy preliminarz bez zmiany z tem, że wydatki, nim objęte, mają być pokryte, jak dotąd, 1<sup>1/2</sup>o/owym dodatkiem do powszechnego podatku zarobkowego i takiego podatku od instytucyj, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Ze spraw porządku dziennego zatwierdzono jeszcze następujące:

Na zapytanie namiestnictwa uchwaliła Izba wyrazić opinię, że w myśl ustawy z 20 grudnia 1893 do samoistnego kierowania budową domów i sporządzania planów w mieście Lwowie, uprawnieni są jedynie ci majstrowie murarscy, którzy uzyskali konsens jeszcze na mocy ustawy przemysł. z r. 1859, majstrowie młodszy natomiast prawa tego nie mają i muszą poddać się kierownictwu konc. budowniczych. Uchwalono oświadczyć się za przyznaniem jarmarku wiosennego gminie m. Dobromila.

Przyznano stypendyum jednoroczne w kwocie 200 zł. W. Dawidowi z Galicji, słuchaczowi wied. akademii eksportowej.

Oświadczone się przeciw obowiązkowemu badaniu masła, przeznaczonego na wywóz, które to badanie przeprowadzać mieli na stacyach nadgranicznych — lekarze.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa ograniczenia handlu domokrajnego we Lwowie, co do której namiestnictwo i magistrat — na prośbę stowarzyszenia Wzajemnej pomocy chrześcijańskich kupców — zapytywały Izbę o zdanie.

Rozprawa była z dwóch względów wielce charakterystyczna: raz, że mimo zgodnych wniosków sekcji, handlowej i przemysłowej, skierowanych przeciw zabronieniu domokrajstwa w mieście naszym, dyskusya przybrała nadspodziewanie szerokie rozmiary, powtórnie, że za zniesieniem domokrajstwa w obronie kupiectwa i handlu, występowali najżarliwiej przedstawiciele przemysłu (pp.: Michalski, Ciuheński i inni), podczas gdy reprezentanci zawodu handlowego w Izbie (Fried, Jonasz) popierali wniosek sekcji, dowodząc, że handel domokrajny właściwemu kupiectwu żadnej nie wyrządza szkody.

Do pierwszej grupy przyłączyli się nadto pp. Gubrynowicz i Bardasz. Ostatecznie w drodze kompromisu postanowiono sprawę całą przekazać ponownie sekcjom, które mają nad nią radzić na posiedzeniu wspólnem.

Z kolei przyjęto do wiadomości treściwy referat p. Gubrynowicza, poświęcony ostatniej sesji państwowej rady kolejowej, poczem zabrał głos wiceprezydent i poseł Izby p. Piepes-Poratyński i w dłuższym, wyczerpującym przemówieniu zdawał sprawę z działalności swej poselskiej w Wiedniu.

Mowca naszkicował najpierw historyczny przebieg stosunków parlamentarnych w Austrii, od chwili zebrania się nowej Rady państwa, opisał dzieje rozporządzeń językowych i upadku Badeniego, przed-

stawił istotną treść tych rozporządzeń, zmienionych następnie przez Gautscha, wykazał powody, dla których dopiero w roku bieżącym za gabinetu Thuna, parlament, w pewnym stopniu przynajmniej, okazał się zdolnym do pracy.

Następnie omówił sprawozdawca szczegółowo trzy główne działy ugody austro-węgierskiej, mianowicie traktat cłowo-handlowy, sprawę statutu Banku austro-węgierskiego i zwrotu opłat konsumcyjnych, dotknął innych nielicznych spraw, przez parlament zatwierdzonych, jak ustawy o kolejach lokalnych, regulacyi plac służby państwowej itp., przeszedł potem na pole działalności poselskiej pozaparlamentarnej, która, wobec anormalnych stosunków w Radzie państwa, szczególnej nabiera wagi.

Ze zdobyczy dla kraju, tą drogą uzyskanych, przypomniał sprawę druków sądowych, które w pewnej części wywaleczono dla drukarni galicyjskich, ostatecznie zatwierdzenie otwarcia akademii handlowej we Lwowie, pewne powiększenie dostaw dla armii i niektóre ulgi taryfowe. Jako jeden z najważniejszych postulatów na przyszłość wskazał poseł-sprawozdawca konieczną potrzebę przyznania Polakom liczniej-szych, niż dotąd, posad we władzach centralnych i wyraził zdanie, że w interesie kraju woli 2 szefów sekcyjnych Polaków, niż jednego ministra rodaka, a nawet czterech hofratów, niż dwóch szefów sekcyjnych.

Wywody swe, kilkakrotnie przerywane oklaskami, zakończył mowca oświadczeniem, że Koło polskie przy wszelkim przestrzeganiu potrzeb, krajowych nie może zapominać o mocarstwem stanowisku monarchii, którego utrzymanie i obronę nakazuje nam dobrze zrozumiany interes nasz narodowy.

W dyskusyi nad powyższem sprawozdaniem przewodniczący dr. Marchwicki poruszył z swej strony kilka spraw tożsamościowej natury. Między innymi wskazał na niezyciliwość wiedeńskich władz, okazywaną stale przy zatwierdzaniu wszelkich spraw galicyjskich i wzywał do większej energii w stawianiu postulatów do rządu, który na Kole polskiem, jako jednym z filarów większości parlamentarnej, się opiera. Obrady zakończyły się wyrażeniem zaufania p. Piepesowi-Poratyńskiemu, oraz uznania dla drugiego członka Izby, a również posła dra Kollischera, znanego z wybitnej w parlamencie i w Kole polskiem działalności.

## Stan wychowania publicznego.

### Seminaryum nauczycielskie.

Seminaryów nauczycielskich męskich było w Galicji w roku 1897/98 razem 9, mianowicie w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Samborze, Krośnie i Sokalu. Uczniów zapisanych było razem 2226. Najlichniej było lwowskie, bo liczyło na początku roku 365 uczniów, i tarnopolskie, bo liczyło 313, — najmniej liczne Krośnienskie z 125 uczniami i sokalskie z 137 uczniami. Dwa ostatnie miały głównie dlatego miejsce liczby uczniów, bo założone dopiero przed trzema laty (przed rokiem sprawozdawczym) nie miały jeszcze czwartego kursu. Przy końcu roku było uczniów 1986. Ubyło 237. W tem na kursie przygotowywczym 79.

W tej łącznej liczbie 2226 zapisanych uczniów było rzym. kat. 1516, gr. kat. 593, ewang. 3, możej 114. Tylko w Tarnopolu przeważała liczba uczniów gr. kat. 136 nad rzym. kat. 133 i w Sokalu 71 nad 62. — Uczniowie mojezej religii zapisani byli liczniej tylko w Tarnopolu (44), w Stanisławowie 23 i we Lwowie 22.

Seminaryów żeńskich było trzy, mianowicie w Krakowie, Przemyślu i Lwowie. Zapisanych było ogółem 690 uczniów. Między nimi było 556 rzym. kat. 86 grecko-kat. 1 ewang. i 17 możej. Przy końcu roku pozostało 667. Ubyło tylko 23.

Co do wyniku klasyfikacyi w seminaryach męskich z 1899 r. klasyfikowanych reprobowano 202, to jest 10-1/2%, w seminaryach żeńskich z 667 uczennic reprobowano 5, to jest 0-75%. Z tego można wnosić, kto się pilniej do nauki przykłada. — Najwięcej reprobowano uczniów w Tarnopolu, bo 45 na 278 klasyfikowanych, to jest przeszło 16%. Najwięcej reprobowano na kursie I. bo 22 na 75 klasyfikowanych.

Egzamin dojrzałości składało w seminaryach męskich uczniów publicznych 278, eksternistów 142, razem 420. Z uczniów publicznych reprobowano 31, z eksternistów 40. Za dojrzałych uznano ogółem 349.

W seminarych żeńskich składało egzamin dojrzałości uczenie publicznych 160, eksternistek 144. Z pierwszych reprobowano 6, z drugich 28; uznano za dojrzałe ogółem 270.

Stypendystów w seminaryach męskich było z funduszu krajowego 1021 i ci otrzymali łącznie 74.000 zł., z funduszu państwowego 366 uczniów i ci otrzymali łącznie 30.000 zł. W seminaryach żeńskich stypendystek było ogółem 252 i te otrzymały razem 16.000 wyłącznie z funduszu krajowego.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych składało w roku 1897/8 mężczyzn 237, (więcej o 40, niż w roku poprzednim), kobiet 304 (mniej o 5). Przyznano patenty kwalifikacyjne 210 mężczyznom i 280 kobietom, razem 490.

Oprócz seminaryów publicznych, jest jedno prywatne we Lwowie pani Strzałkowskiej pod kierunkiem prof. dra J. Żulińskiego. Uczenie na trzech kursach było 128. Nauka odbywa się tu zupełnie według statutu organizacyjnego seminaryów publicznych. W innych miastach, jak w Jarosławiu, Rzeszowie, Stanisławowie, Stryju istnieją także prywatne zakłady naukowe żeńskie, ustrojem swoim i planem naukowym zbliżone znacznie do seminaryów publicznych i ułatwiają uczniom przygotowanie się do egzaminów dojrzałości.

Wspomnieć należy o internatach przy seminaryach. W roku 1897/98 było we wszystkich internatach męskich 361 uczniów, w roku bieżącym wzrosła liczba do 537 o 176, w internatach żeńskich było 116, a jest 150, więcej o 34. Obecnie więc prawie 1/3 uczniów i prawie 1/4 uczenie na pomieszczenie w internatach.

Wzrost liczby internatów męskich zawdzięcza się kuratoryi fundacyi Towarnickiego w Rzeszowie, która oddała do bezpłatnego użytku nowy dwupiętrowy budynek z całym wewnętrznym urządzeniem. Tu znalazło pomieszczenie 120 internistów. W Tarnopolu i Krośnie nie ma dotąd internatów.

Na zakończenie jedna uwaga: Liczba uczenia, które w roku bieżącym złożyły egzamina dojrzałości w porównaniu z liczbą roku przeszłego jest większa o 21 (wzrosła z 314 na 335). Jednak w roku 1897/8 wstąpiło do zawodu nauczycielskiego tylko 156, a w bieżącym roku tylko 182. W tem dowód, że celem uczęszczania do seminaryów żeńskich w znacznej części nie jest bynajmniej obranie zawodu nauczycielskiego.

## Nowości z nauk przyrodniczych.

(Sensacyjny wynalazek. — Transport zamrażonego mleka. — Owady przewiercające metale. — Szlachetne dyamenty).

Jeszcze wiele obiecujące odkrycie telegrafowania bez drutów nie zostało praktycznie zastosowane, a już nowa wiadomość się rozszerzyła o nadzwyczajnym odkryciu w dziedzinie elektrotechniki. Mianowicie donosi „New York Herald”, że Nikola Tesla wynalazł urządzenie, które umożliwia — przeniesienie dowolnej ilości elektrycznej siły na dalekie odległości bez pośrednictwa drutów; wynalazek wywołałby w całej elektrotechnice, a szczególnie w ruchu komunikacyi elektrycznych zupełny przewrót.

Wynalazca miał oświadczyć, że stara się doskonalić swój pomysł w ten sposób, aby całą siłę elektryczną dla wystawy światowej w Paryżu 1900 r. dostarczyć z — wodospadu Niagary, a mianowicie bez przewodnictwa drutów lub innych metalowych konduktorów, które przez ocean ustawić by należało. Wynalazek ten Tesla ma być — według podania powyższego pisma — wypracowany w najmniejszych szczegółach i patentowany. Jak wiadomo, polega telegrafowanie bez drutów na aparacie „Oscillator” zwanym, który wywołuje prąd elektryczny w podobnym aparacie i w ten sposób przesyła wiadomości. Z podobnymi aparatami pracuje też Tesla. Na razie przy telegrafowaniu bez drutów brak konstrukcyi, przy której każda para nadawczego i odbieralnego oscillatora tak była urządzona, by sobie nawzajem odpowiadały, to znaczy, by wszystkie na linii telegraficznej leżące stacje reagowały z wyjątkiem żądanej jednej stacyi — co właśnie utrudnia rozszerzenie wynalazku Marconiego. Podobną przeszkodę Tesla w ten sposób miał usunąć, że jego oscillatory do swoich odbieralników tak się zachowują, jak dwie równobrzmiennie nastrojone struny. Odezwie się jedna struna, to jej odpowie tylko równie nastrojona z pośród wielu innych strun. Jeszcze inne zastosowania swego wynalazku podaje Tesla, co na razie

należy wszystko przyjąć z zastrzeżeniem, mimo szczegółowego sprawozdania pisma amerykańskiego i oczekiwać dalszych wiadomości ze sfer naukowych.

Nowością w gospodarstwie mleczarskim jest dostarczanie zamrożonego mleka wielkim miastom podczas pory letniej. We Francji i Danii mleko w stanie zamrożonym jest już od dawna przesyłane, a ubiegłego lata robiono również próby w Berlinie. Aby mleko na dłuższy transport zakonserwować, zamienia się go w stan zmarznięcia, podobnie jak wodę. Mleko zamrożone jednak jest miększe, niż lód z wody i daje się nożem krajać. Jak niemieckie *Allgemeine Centralzeitung für Thierzucht* donosi, wysłano z mleczarni w Landsberg do Berlina w lecie 26 sierpnia b. r. we czwartek 100-litrową beczkę zamrożonego mleka. W sobotę otwarto naczynie, lód stajał, a w niedzielę sprzedawano na targu w zupełnie dobrym stanie świeże mleko. Podobnie udawały się następne przesyłki w blokach lodowych, które miały około 20 cm. grubości i szerokości. Paryż również w porze letniej jest zaopatrywany z Lille mlekiem zamrożonym, a analizy instytutu Pasteura wykazują zawsze wybory stan mleka, które następnie sprzedawane jest na targach. Zapotrzebowanie miast o wielkiej liczbie mieszkańców może zatem w ten sposób zdrowym mlekiem z dalek oddalonych prowincji być uzupełnione.

Ciekawe odkrycie w pewnej fabryce zrobił profesor Taschenberg. Spostrzegł on, że przyczyną wplywania cieczy z naczyń olowianych były małe owady, które przegryzły ściany naczyń. Podobne spostrzeżenie zrobił już w 1857 r. prof. Duméril na nabojach, które francuskie wojska z Krymu przywoziły. Małe te stworzenia znajdowały się w deskach skrzyń, w których naboje były zapakowane i rozpoczęły swą robotę wiertniczą w kulach olowianych nabojów, co można było łatwo dostrzec.

Od czasu, jak dowiedziano się, że dyament jest krystalicznym węglem, nie mają niektórzy chemicy spokoju i pracują dotychczas bez skutku w swych laboratorjach. W ostatnim czasie udało się d-rwi Quirino Majorino, jak donosi *Nature* z minimalnym skutkiem cel ten osiągnąć. Mianowicie kawałek węgla rozżarzony przez łukowy ogień elektryczny poddaje się nagłemu ciśnieniu 5000 atmosfer. Gdy cylinder to ciśnienie wytrzyma — pozostaje czarna masa grafitu i węgla. Przy szukaniu dyamentów zastosowana musi być metoda rozdzielowa Borthelota, która wykaże mikroskopijnie, przeważnie czarne, nieprzezroczyste kryształki, które własności właściwych dyamentów posiadają i w wysokiej temperaturze się spalają. Próby te zatem wykazują, że wysokie ciśnienie i gorąco wystarczają, aby z węgla krystaliczny dyament otrzymać, co ma doniosłe znaczenie — dalsze eksperymenty osiągną zapewne lepsze rezultaty. *Wacław Krzepowski.*

## Podatki.

Administracja podatków we Lwowie wydała następujące obwieszczenie:

Odnosnie do obwieszczenia krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, ogłoszonego w części urzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia 28 z. m., którem wyznaczono do przedkładania fasyj do podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na 1899 termin do 15 lutego 1899, podaje się niniejszem do wiadomości, że mieszkający w mieście Lwowie kontrybucenci, którzy do przedkładania fasyj do podatku rentowego, względnie do podatku osobisto-dochodowego na rok 1899 są obowiązani, mogą powyższe fasyje złożyć także ustnie w administracji podatków we Lwowie przy placu Cłowym nr. 1 na II. piętrze, w godzinach od 9 rano do 1 z południa i od 4 po południu do 7 wieczorem, a mianowicie w następujących dniach miesiąca stycznia 1899:

Kontrybucenci, których nazwiska rozpoczynają się na literę:

	9 stycznia 1899
A	10 i 11
B	12
CD	13 i 14
EF	16 i 17
G	18
H	19
IJ	20 i 21
K	22
LL	24 i 25
M	26
NO	27 i 28
PQ	30 i 31
R	1, 3 i 4 lutego 1899
S	6
TUV	7
WZ	7

Ponieważ liczba kontrybucentów we Lwowie, podlegających podatkowi osobisto dochodowemu, obliczona jest na przeszło 12000, a znaczna część tychże zechce fasyje ustnie składać, przeto wzywa się ich, aby celem uniknięcia natłoku i straty czasu, zechcieli się jak najciszej do powyższego zarządzenia zastosować.

W końcu się zauważa, że kontrybucenci, którzy mają zamiar fasyje do podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego sami napisać, otrzymają odpowiednie druki bezpłatnie za zgłoszeniem się w protokole podawczym administracji podatków we Lwowie w godzinach urzędowych.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

**Kraków, 3 stycznia.** Stan zdrowia ks. Jana Badeniego prowincyała OO. Jezuitów, znanego publicyście, jest bardzo groźny, Utworzył mu się mianowicie skrzep krwi, a w następstwie powstała choroba nerek i serca. Przedwczoraj chory opatrzony został św. Sakramentami, a wczoraj utracił całkiem przytomność.

**Kraków, 3 stycznia.** Krażą tu wiadomości, że p. Nathan Seinfeld, zastępca dyr. kolejowego w Stanisławowie, popierany jest przez pewne koła na zastępcę dyrektora ruchu w Krakowie, w miejsce p. Józefa Horoszkiewicza, mającego objąć posadę dyrektora kolei w Krakowie. Wszelkie w tej mierze kombinacje są przedczesne i pierwiej załatwioną musi być sprawa definitywnego obsadzenia szefa dyrekcji kol. w Krakowie, którego opinia będzie brana w rachubę w sprawie wyboru jego zastępcy.

**Kraków, 3 stycznia.** Stan zdrowia Juliusza Kossaka, który zapadł na zapalenie płuc, znacznie się poprawił i powrót do zupełnego zdrowia w krótkim czasie nie ulega żadnej wątpliwości.

**Wiedeń, 3 stycznia.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował kanonika rzymsko-katolickiej kapituły katedralnej w Krakowie ks. dr. Józefa Pelczara dziekanem kapituły przy rzym. kat. kapitule w Przemyślu.

**Berlin, 3 stycznia.** Dzienniki przeciwnie wydaniami ogłaszają znowu całą serję listów, w których dnuścy kupcy zapowiadają fabrykantom niemieckim zerwanie stosunków. W Kopenhadze i większych miastach prowincjonalnych fasady domów oblepieno afiszami z wezwaniem: Nie kupujcie niemieckich towarów.

**Berlin, 3 stycznia.** *Nord. Allg. Ztg.* zamieszcza w sprawie wydaleń z północnego Szwecjiku długi artykuł, w którym podnosi, że rząd chętnie skorzysta z najbliższej sposobności, aby dać potrzebne wyjaśnienia. Artykuł odiera dalej przypuszczenie, jakoby minister skarbu miał poruszyć tę sprawę przy przedłożeniu budżetu Sejmowi pruskiemu.

**Johannesburg, 3 stycznia.** Holenderski dziennik *Post* omawia możliwość wojny pomiędzy Anglią a południowo-afrykańską republiką i proponuje na wypadek wybuchu wojny, aby dzieci i kobiety z miasta usunąć, a miasto zmienić w kupę gruzów.

**Paryż, 3 stycznia.** Izba kasacyjna telegraficznie poleci urzędnikowi w Kajennie przesłuchać Dreyfusa.

**Kijów, 3 stycznia.** Komitet profesorów tutejszego uniwersytetu uczei stulecie urodzin Puszkina wystawą rycin, pieczęci, wizerunków i widoków miejscowości, w których Puszkina przebywał.

**Odesa, 2 stycznia.** Rada nowo rosyjskiego uniwersytetu zestawila program uroczystości z powodu stulecia urodzin Puszkina.

## KRONIKA.

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował kancelistów policyjnych Antoniego Horaka i Henryka Engelmana oficyalami policyjnymi, a dowódcę posterunku z tytułem wachmistrza żandarmeryi Adama Obtulowicza, podoficera rachunkowego I. klasy w 57 pułku piechoty Władysława Laehnitta i wachmistrza z 6 pułku ulanów Włodzimierza Wizimirskiego kancelistami policyjnymi w etacie dyrekcji policyi w Krakowie.

Namiestnik przeniósł kancelistę policyjnego Józefa Suchonia ze Szczakowej do Krakowa, a kancelistę policyjnego Włodzimierza Wizimirskiego przeznaczył do służby w komisaryacie policyi w Szczakowej.

**Minister dla Galicyi,** p. Adam Jędrzejowicz, przybył wczoraj popołudniu do Lwowa i zamieszkał w pałacu marszałka krajowego. P. minister zabawi kilka dni w naszym mieście.

† **Franciszek Jędrzejowicz,** poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Rawie ruskiej, poważany bardzo obywatel, zmarł wczoraj popołudniu nagłe na udar serca, przeżywszy lat 51. Zwłoki sp. Fr. Jędrzejowicza będą prawdopodobnie przewiezione i złożone do grobu w majątku nieboszczyka.

**Ciekawy objaw.** Społeczeństwo nasze widocznie się demokratyzuje.

Oto nowy a bardzo przekonujący dowód. Doktor medycyny Eugeniusz Polończyk, który przez dwa lata praktykował wśród górskiego ludu, powrócił do Lwowa i zawiesiwszy medycynę na kołku, rzucił się do przemysłu i prowadzi bazar kwiatowy we Lwowie. Wieńce, na pogrzebie sp. prof. Juliana Zacharyewicza, wykonane w pracowni dra Polończyka zwracały ogólną uwagę.

**Zajście socyalistów z policyą.** We wzo-rajszym popołudniowym numerze donieśliśmy o zamierzonym przez socyalistów odbiciu eskortowanego przez woźnych sądowych, Siemaszki. Sprawy rozruchów pomiędzy nimi zaś inżynier p. Mokłowski, po spłaniu z nimi protokołu zajęcia zostali wkrótce potem wypuszczeni na wolną stopę.

**Dwa wypadki kolejowe we Lwowie** Onegdaj wieczór przed odejściem pociągu do Czerniowic o godz. 11:41 zdarzył się wypadek na tutejszym dworcu głównym.

Maszyna, mająca objąć pociąg, wyjeżdżając z ogrzewalni, minęła tor pociągu i wjechała na tak

zwany tor ślepy, poczem, rozbiwszy rogatkę, zamykając tor, wryła się w nasyp.

Maszynista Przybylski i palacz Palec odnieśli ciężkie potłuczenia i rany w głowę. Palec ma nadto złamane żebra.

Obu po opatrzaniu przez lekarza kolejowego odwieziono do szpitala powszechnego.

Maszynista Przybylski twierdzi, iż zwrotniczy stał na swym posterunku i widział, iż maszyna na tor ślepy wjeżdża, nie dał jednak sygnału „stój“. Z powodu ciemności maszynista nie mógł się zorientować, iż jedzie na tor ślepy, skutkiem czego nastąpił wypadek.

Drugi wypadek zdarzył się wczoraj około 7 wieczór na dworcu kolejowym.

Zwrotniczy Jarosz zbliżywszy się nieostrożnie do toru, potrącony przez maszynę, padł na tor.

Maszynista, prowadzący maszynę, przesuwał ją wozy, widząc, iż Jarosz nadto blisko toru stoi, zwolnił biegu, tak, że w chwili, gdy Jarosz padł na tor, zdołał wstrzymać maszynę. Dzięki temu Jarosz odniósł tylko bardzo ciężkie potłuczenia.

Po opatrzaniu przez lekarza kolejowego, przewieziono go również do szpitala powszechnego.

**Eksplodyza nafty.** Wczoraj około godziny 5 popołudniu zdarzył się przy ul. Strzeleckiej pod l. 3 wypadek eksplozyi nafty, skutkiem napełnienia lampy przy świecy.

W mieszkaniu Abrahama Ungara nalewała lampę Berta Messer leżąca lat 30 i zbliżywszy nieostrożnie świecę do rezerwoaru wywołała eksplozyę. Płonący płyn oblał jej rękę lewą. W prerażeniu opuściła lampę, która padając, oblała stojącą obok matki pięcioletniej Annie głowę i piersi.

Z pobliskiego sklepu wezwano telefonem straż pożarną i pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a tymczasem lokatorowie domu pospieszili z pomocą i ogień kocami stłumili.

Anna Messer ma poparzoną głowę, twarz, całą szyję i piersi, grozi jej poważne niebezpieczeństwo, matka zaś Berta wyszła stosunkowo z wypadku szczęśliwie, odniósłszy tylko oparzenie ręki.

**Samobójstwo w pociągu.** Wczoraj w pociągu, idącym ze Lwowa do Stryja około 10 rano, usłyszano przed wjazdem do stacyi kolejowej Mikolajów, strzał w jednym z przedziałów 2-giej klasy.

Po wstrzymaniu pociągu i otwarciu przedziału zastano w nim porucznika obrony krajowej z przestrzeloną prawą skronią, leżącego bezprzytomnie, dającego jednak słabe znaki życia.

Odczepiono więc wóz od pociągu, który podążył w dalszą stronę i wezwano lekarza.

Po opatrzaniu śmiertelnej rany, odesłano samobójcę najbliższym pociągiem do szpitala garnizonowego we Lwowie.

Jak przekonano się z pozostawionego listu, samobójcą jest porucznik L. z Zioezowa. Pisze on, że jedynym powodem samobójstwa jest sekatura przełożonych, zapewnia jednak równocześnie, że powierzona sobie kasy nie naruszył.

Brakuje tam wprawdzie około dwu tysięcy zł., tych jednak on nie zabrał, lecz powziąwszy skutkiem prześladowań przełożonych rozpaczkliwy zamiar samobójstwa, z zemsty spalił w piecu!

**Ilustracya paryska** przynosi w ostatnim numerze portret Adama Mickiewicza wraz z doskonałym rysunkiem, przedstawiającym chwilę odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Ilustracyę objaśnia ciepło napisany artykuł p. E. F. p. t.: „*Le Monument d'Adam Mickiewicz*“, w którym autor przedstawia szczegółowo historię budowy pomnika, podnosi z naciskiem, w jak krótkim czasie zebrano tak znaczną sumę drogą składek, oraz dłuższe uwagi poświęca Mickiewiczowi, jako profesorowi *Collège de France* i drubowi Micheleta.

Ostatni zeszyt lipskiej *Illustr. Zeitung* zawiera rysunek St. Rejchana, przedstawiający bal w pałacu namiestnikowskim we Lwowie.

**W Busku** odbyło się dnia 31 grudnia z. r. przedstawienie amatorskie staraniem tamtejszego Towarzystwa kasynowego. Odegrano z werwą dwie komedjki: „Kajcio“ i „Waryat“, przeplatając je monologami i tercetami humorystycznymi. Przedstawienie zakończył zreczenie ułożony żywy obraz, przedstawiający alegorycznie ustąpienie zgrzybnalego roku 1898 przed sypiącymi kwiaty nadziei następcą.

Za wielką zasługę poczytać musimy panu P., że wskrzesił zaniechane od lat kilku przedstawienia amatorskie i nie szczędził trudów i pracy, by żyłe towarzyskie w Busku rozruszać. Spodziewamy się, że nowy rok da nam więcej takich przedstawień, że to ostatnie było tylko zapowiedzią dalszych, tembardziej, iż jest dosyć sil. sporo chęci, a niewiele... kapryśców. (e).

**Dobre kupno.** W tych dniach, jak opowiada *Schles. Dorfztnng.*, niepozabawiona humoru scena rozegrała się w pociągu między Wrocławiem a Malosycami na Śląsku. Pewien podróżny od czasu do czasu uderzał się w piersi, tak, że towarzysze podróży w końcu zaczęli powątpiewać o jego umyśle, tem bardziej, że poprzednio podczas rozmowy ekscentryczny podróżny oświadczył, iż jedzie do Lubieszka (gdzie znajduje się zakład dla obłąkanych). Wszyscy więc byli zdania, iż człowiek ten chory jest umysłowo. Nareszcie ktoś miał odwagę zapytać, dlaczego nieznajomy wterza się co chwila w pieś. Z zaciekawieniem słuchano, w przypuszczeniu, iż tłumaczenie będzie równie ekscentryczne, jak czyn, gdy oto podróżny nader rozumnie odpowiedział: „Kupiłem sobie we Wrocławiu zegarek, boję się, aby mi przed przybyciem do domu nie stanął, więc go od czasu do czasu... wstrząsam.“

**Jubileusz Mickiewiczowski.** Dnia 8 stycznia b. r. urządza Czytelnia akademicka wieczorek ku czci Adama Mickiewicza. W wieczorku tym wezmą udział wybitne siły artystyczne naszego miasta. Nadto obiecała swój współudział pani Gabryela Zapolska, która specjalnie, celem uczestniczenia w tej uroczystości, do naszego grodu przybędzie.

Wieczorek ten, który zamyka rok Mickiewiczowski, odbędzie się w sali Sokola. Nie wątpimy, że publiczność nasza tłumnie nań pospieszy, zwłaszcza, że dochód z wieczorku przeznaczony jest na cele patriotyczne.

**Przemówienie Sienkiewicza.** Wspominaliśmy o przemówieniu Sienkiewicza na onegdajszym uczcie Godebskiego w Warszawie. Dziś podajemy przemówienie to w całości osnowie:

Drogi i kochany mistrzu! Temu, co kochał i czuł za miliony, serca tych milionów odpowiedziały największą czcią i miłością, a gdy przyszła pomyślna chwila, chciały tym swoim uczuciom dać niepożyty i wieczny wyraz. Ale, jak to przed kilku dniami mogłeś widzieć — im głębiej u nas w Warszawie ludzie zbiorowo czują, tem głębiej mileją — więc i ta miłość i ta cześć dla naszego wielkiego Adama Mickiewicza mógł wyrazić tylko jeden z takich wybranych synów narodu — którym Bóg dał po temu moc odpowiedzialną. Tym wybranym zostałeś Ty, mistrzu i zaiste szczęśliwy był wybór, boś odezwał i odgadnął, że owe miliony chcą od Ciebie, by dzieło Twoje było wielkie i wspaniałe, o tyle bardziej natchnione i bardziej narodowe, niż zwykle pomniki — o ile bardziej natchnionym i bardziej narodowym od innych poetów był nasz wielki i ukochany wieszcz, Adam Mickiewicz. I wywiązałeś się z zadania. Żaden inny poeta w żadnym mieście nie ma większego i wspanialszego pomnika, niż Mickiewicz w Warszawie. Cześć ci za to i chwala! Linie twoje, sławne i głośne już przedtem, otoczy teraz wdzięczna pamięć społeczeństwa, które ci ją wypowiada przez moje usta. Przyjmij na dowód owej wdzięczności ten medal; niech ci on będzie pamiątką wielkiego obywatelskiego czynu i jasnym wspomnieniem na wieczno dni twego żywota. Wiedz przytem, że odcisnięte jest na nim nie tylko twoje oblicze, nie tylko wizerunek twego arcydzieła, ale i serca nasze, które odtąd będą cię kochały i będą łączyły twoje nazwisko z jednym z najpiękniejszych dni naszego społecznego życia.

**Starożytna katedra** poznańska za usilnem staraniem ks. arcybiskupa Stablewskiego i w znacznej mierze jego kosztem została gruntownie odnowiona i wyglądem swym obecnie godnie odpowiada swemu znaczeniu, jako katedra pierwszego biskupstwa polskiego, dziś arcybiskupstwa, kryjąca w swych murach świątynię szesnastego królewskiego apostoła chrześcijaństwa — Macieja i syna jego Bolesława Chrobrego. Plany odnowienia i malarskiej dekoracji wnętrza katedry wykonał artysta-malarz p. Laszczyński. Co się tyczy strony architektonicznej to przywrócony został dawny renesans. Z wielkiego ołtarza usunięto dawne gipsowe grupy, a postawiono nową, przedstawiającą „Chrystusa, wręczającego klucze św. Piotrowi“. Grupa ta jest dziełem artysty-rzeźbiarza Wł. Marcinkowskiego, a darem samego ks. arcybiskupa Stablewskiego. Ściany prezbiterium ozdobił sześcioma artystycznie wykonanymi freskami, ornamentacye przy łóżkach i na ścianie wykonane są ze sztucznego marmuru. Cała nawa odnowiona kosztem ks. arcybiskupa Stablewskiego, wygląda imponująco. W kaplicy królewskiej przesłaniającą kosztowną mozaikę przywrócono do pierwotnej świetności.

**Andrée i marynarze niemieccy.** Andrée, przed rozpoczęciem swej podróży napowietrznej, urządził na bezludnym Szpiebergu barak, w którym złożył konserwy mięsne, herbatę, kawę, cukier, napoje orzeźwiający, środki do ratowania zmarłych, strzelby i naboje do obrony przed niedźwiedziami białymi i t. p.

Uczynił to w przewidywaniu, że wiatry przeciwnie mogą go zmusić do cofnięcia się napowrót. Na baraku umieścił Andrée tablicę z objaśnieniem celu i zastrzeżeniem, że tylko rozbitkom, zagrożonym utratą życia, wolno korzystać z tych zapasów. I cóż się stało? Gdy niedawno przyjaciele Andréego zrewidowali ten barak, znaleźli konserwy i cukier porozrzucone po podłodze, butelki opróżnione i potłuczone, a broń skradzioną. Jak się okazało, sprawcami tego byli marynarze niemieccy, bynajmniej nie rozbitkowie. Wychodząca w Elku mazurska *Gazeta Ludowa* opatrzyła fakt ten następującym komentarzem: „Gdy szatani w ludzkim ciebie, pp. „kulturträgerzy“ bohaterkiej firmy „Leist, Wehlan et Co.“ w Kamerunie i Bagamojo wymyślali dla biednych Murzynów najstraszniejsze męki, wtedy znaleźli się ludzie wyrozumiali, którzy starali się nas przekonać, że Europejczyka pod skwarnymi promieniami słońca afrykańskiego napada jakaś wściekłość, którą oni nazywają „Tropen-Koller“. Może zechcą czuli obrońcy owych męczarni i ten najnowszy występ na Szpiebergu nakryć płaszczem „chrześcijańskiej miłości“ i wzbogacić wiedzę lekarską o jeszcze jedną chorobliwą wściekłość? Może nie mogli ci majtkowie oprzeć się złemu wpływowi zbytniego zimna, jakie panuje na Szpiebergu? Może napadł ich jakiś „Polar-Koller“? „

**Zamążpójście panny Faure.** Panna Lucya Faureówna, którą już kilkakrotnie mylnie swatano to z p. Hanotaux, to z p. Dechanelem, prezesem Izby deputowanych, jest podobno zaręczoną z p. Jerzym Chirin, radcą departamentu z Saint-Auban. Ojciec domniemanego narzeczonego jest senatorem i bogatym przemysłowcem. Narzeczoną znana jest ze swej uczoności i zdolności dyplomatycznych.

**Skarb w nodze krzesła.** W Paryżu pewna magazynierka z dzielnicy Montmatre, chcąc salon swój urządzić we wschodnim guście, poczyniła w tym celu obstalunki u pewnego kupca ormiańskiego. Przy transportowaniu towaru do jej mieszkania u jednego z krzesel wartości 40 fr. odłamała się noga i o dziwo! z odłamek nogi sypać się zaczęły perły i drogie kamienie. Magazynierka byłaby i połamane krzesło przyjęła lecz ormianin zaprotestował i sprawa przeszła na drogę sądową.

**Sztuczki fakirów.** Korespondent „Köln. Volks. Ztg.“ z Indji wschodnich opowiada o ciekawym „widowisku“, którego był świadkiem w Benares na początku listopada. Pani Besant, przywódczyni teozoficznej sekty w Indjach, miała odezwać w willi maharadży; następnie fakir indyjski zakłamał ogień i odejmuwał mu moc niszczącą. Zapowiedź takiego widowiska ściągnęła tłumy ciekawych. Do rowu, głębokości 5 stóp, fakir wrzucił porąbane drzewo tamaryksu. Drzewo płonęło; ogień, wciąż podsypany, buchał płomieniem; rów zapelniał się szczelnie węglami. Na znak, dany przez fakira, wystąpił zastęp Coorgów (mieszkańców prowincyi Coorg, na południowo-zachodnim wybrzeżu Indji); kobiety niosły w ręku lub na głowie *chiragsy* (lampki gliniane); mężczyźni, zbrojni w miecze, puszczali się w płasy wśród śpiewów i wrzasków; inni łupali orzechy kokosowe i zawodzili modły. Robiło to wrażenie gromady szaleńców. Na dany sygnał, wszyscy unikli i stanęli, jak wryci. Fakir, głosem potężnym, oznajmił, że ogień już zaklęty i że kto chce, może po nim chodzić bez szwanku. Początkowo nikt się nie odważył; wreszcie wystąpił jeden i rzeczywiście przeszedł wśród płomieni, które go nawet nie parzyły; za nim poszli inni; wszyscy — bez żadnej dla siebie szkody. Widząc to jeden z obecnych Europejczyków, zdjął buty i wstąpił na węgle rozżarzone — nie uczuł nawet gorąca. Po godzinie fakir oświadczył, że ogień odzyskuje moc odjętą. Jakoż wrzucono kawał drzewa, który natychmiast spłonął. Poprzednio płomienie lizały tylko ludzi i przedmioty, nie pożerając ich weale.

Świadcami tego dziwnego widowiska, oprócz tłumy krajowców, byli Europejczycy, a między innymi — porucznik Oleott, hrabina Wachtmeister, dr. Richardson, dr. Pascal (Francuz), prof. Mulvany i wielu innych. Fakir sam nie wchodził w ogień: był tylko widzem, na równi z innymi. Znany jest w Benares pod nazwą Jnunjum-Baba.

**Akademia francuska i literatura angielska.** Korespondent paryski londyńskiej *Morning Post* rozesłał do członków akademii francuskiej arkusze zapytaniem, któremu z pośród autorów angielskich przysługują pierwszeństwo? Odpowiedzi nadeszło trzydzieści, a przyniosły one organizatorowi, który liczył na to, iż ostatnie wypadki polityczne nadadzą aukcie piętno aktualności — rozezarowanie. Sam hrabia de Mun tylko odpowiadał, że powody charakteru ogólnego nie pozwalają mu wyrazić opinii o literaturze angielskiej. Nadto pan Bertrand, kardynał Perraud i p. Albert Vaudal nie wypowiedzieli żadnego zdania, p. Lavisie odpisał, że nigdy na pytania podobne nie odpowiadał nawet dziennikom francuskim, za chorego Ludwika Halévy'ego odpisał syn jego i sekretarz, Elias Halévy i oświadczył się za Rudyardem Kiplingiem.

Reszta odpowiedzi zaś zniewoliła wspomniany dziennik angielski do objaśnienia ankiety artykułem, którego wnioski brzmią, jak następuje: „Czytając wszystkie te odpowiedzi, każdy zauważy, że z wyjątkiem Swinburne'a i Kipling'a nie wskazano żadnego z autorów żyjących. Żaden z tych, którzy pisali od czasów Dickens'a, nie został wymieniony w sposób, któryby dowodził, że jest znany. W ogóle wnioskujemy, że autorowie angielscy znani są we Francji tylko powierzchownie, rzadko zaś z oryginału, i że są daleko mniej popularni wśród Francuzów, niż autorowie francuscy w Anglii“. — Niepochlebne świadectwo wystawiają te wywody akademikom, którzy niejako z zawodu znać powinni literaturę obcych krajów

#### Zmarli we Lwowie:

Dnia 28 grudnia z r. Jewelier Schaje, syn faktora, 3 tygodnie, zapalenie płuc. — Smagacz Julia, córka murarza, lat 4, gruźlica płuc. — Wiesner Weronika, żona obywatela m. Lwowa, lat 64, próchnienie kości. — Silberstein Moritz, krawiec, lat 60, zapalenie płuc. — Kusnierz Stefania, córka zarobnicy, 3 miesiące, tężec. — Tabaka Józef, syn szewca, 9 miesięcy, szkarlatyna. — Berggrün Gerson, syn zarobnika, 5 miesięcy, zapalenie płuc. — Better Edwin, syn subiekta, 3 tygodnie, krwotok płuc. — Schwimmer Juda, ekonom, lat 48, gruźlica. — Marasch Róża, zarobnica, lat 55, zapalenie nerek. — Lebedowicz Marya, córka stróża, 9 miesięcy, drgawki — Podhalicz Tadeusz, syn subiekta, 5 tygodni, niezbyt jelit. — 3 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Dnia 29 grudnia z r. Adamowicz Apollonia, córka murarza, 10 miesięcy, zapalenie płuc. — Kandia Wincenty, syn woźnego, 11 miesięcy, gruźlica opon mózgowych. — Szczepalski Ludwik, syn zarobnika, 2 miesiące, niezbyt oskrzeli. — Komarzyński Michał, syn zarobnika, lat 3, zapalenie płuc. — Mirocka Anna, zarobnica, lat 23, dur. — Polikarp Karol, zarobnik, lat 28, gruźlica. — Czajka Władysław, zarobnik, lat 20, gruźlica. — Oburbański Jan, syn pomocnika warsztatów kolejowych, 8 dni, drgawki. — Atlas Nute, córka zarobnika, lat 6, dyfterya. — Hessel Mendel, syn stolarza, lat 2, gruźlica. — Samarek Stefania, córka woźnego, lat 6, krzywica. — Górniak Bronisława, córka zarobnika, 11 miesięcy, niezbyt jelit. — Löhwensohn Abraham, syn nauczyciela, lat 20, zapalenie płuc. — Tymński Józef, prywatysta, lat 85, uwiad starczy. — Kulczycka Katarzyna, zarobnica, lat 42, gruźlica. — Kandel Henryka, córka złotnika, lat 3, płonica. — Reiss Chaim, sługa szkolny, lat 75, guz jelit. — Münzer Jakób, malarz pokojowy, lat 55, rozedma płuc. — Razem 18 osób.

#### Bepesze handlowe.

**Budapeszt,** 30 grudnia. Pszenica na marzec 9'72 do 9'73, na kwiecień 9'56 do 9'58, żyto na wiosnę 8'27 do 8'29, na jesień — do — zł., kukurydza na październik 5'56 do 5'60, owies na marzec 5'88 do 5'91 na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4'94 do 4'95, rzepak na sierpień 1899 r. 12'25 do 12'35.

**Wiedeń,** 2 stycznia. (Gielda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9'65 do 9'67, żyto na wiosnę 8'41 do 8'43, kukurydza na maj czerwiec 5'52 do 5'57, owies na wiosnę 6'13 do 6'15.

## KRÓL POLSKI.

Opowiadanie

przez

ABGAR-SOLTANA.

Wreszcie skończył ten półgłosem prowadzony monolog, zbliżył się do mnie i uderzając mnie z siłą po ramieniu, zawołał:

— Takis ty do dawnych Abgarów podobny, jak ja do biskupa, ale podobasz mi się, bo nie zapierasz się ormiańszczyzny... A ty wiesz, że tam u nas w Azji to nasze pradziady, prapradziady sąsiadowali ze sobą... Abgary siedzieli poniżej nad samym Eufratem i ciągle musieli z Persami wojować, a Tuhanowie trochę wyżej pod górąmi i Abgarom na pomoc chodzili. — A ty wiesz, że jak się Abgar czarny ochrzcił, to zaraz wyprawił tego samego apostoła do Tuhana i także ochrzcił mu się kazał, a nawet do chrztu go trzymał... Wiesz rozumiesz, że my jesteśmy pokumani jeszcze od Chrystusowych czasów... To jakim Tuhanowicz, to daję ci słowo, że karego hucną kupię ci za sto papierków, choć tyś po głupicemu dawał żydowi sto osmdziesiąt. Teraz chodź do mego woza napić się wódki i zakąsić koziną, której pewno w ustach nigdy nie miałeś.

Naturalnie, że skorzystałem z zaproszenia. Tuhanowicz się poprostu we mnie zakochał. Przez cały dzień na krok mnie od siebie nie puścił. Za pieniądze, które przeznaczyłem na czwórke hucnów, kupił mi nasamprzód doskonałe cztery koniki

a oprócz tego, trzy klacze ze źrebiętami, tak, że z całym stadem koni musiał do domu wracać.

Gdy konie były już kupione a dzień letni miał się ku końcowi, zapytał mnie:

— A którą ty do granicy pojedziesz?

Odpowiedziałem, że przez Okopy św. Trójcy i Zwaniec muszę iść do domu.

— No to zabierajmy się zaraz, nocować będziemy w Kutach u mojej ciotki, jutro zaś na noc dojdziemy do mojej Hreczanki — tam dzień z koniami przestoisz, a odemnie do granicy w Okopach masz małe trzy godziny.

Wszystko to powiedziane było z takim jakimś dziwnym despotyzmem, że mi na myśl nawet nie przyszło protestować. Zresztą marszruta była doskonale obmyślana i lepszej wynaleść nie było można.

Pojechaliśmy z Tuhanowiczem i nocowaliśmy u jego ciotki pani Barbary Derkulowiczowej w Kutach.

Nigdy nie zapomnę tej podróży z Tuhanowiczem. Cały nasz pochód na tle wspaniałej górskiej okolicy robił wrażenie jakiejś karawany z przed dwustu lat. Promienie zachodzącego słońca oświecały dalekie szczyty Czarnohorskiego pasma a na ziemię padał już mrok zupełny. W tym mroku posuwał się wolno cały nasz tabor, szły przodem moje konie a przy nich mój Maksym w kozackiej kurcie i szerokich hajdawarach. Maksowi dopomagał najęty w Kosowie hucul, chłop jak dąb, w futrzanej czapce, kieparze założonym i w czarnej zadziębionej koszuli, otwartej na piersiach. Dalej szły owce i woly zakupione przez Tuhanowicza a przy nich ludzie na wpół nadzy, ogorzali od słońca, zawędzeni na wiatrach, istne stopowe widziadła. Cały pochód zamykał

wóz Tuhanowicza olbrzymi, naładowany paszą i przeróżnymi wiktualiami, zaprzęzony w cztery przesłizne orientalne konie, które, nudząc się wolnym pochodem, brykały bezustannie i wyrzucały niecierpliwie głowami, żując wędzidła.

Już była zapadła noc zupełna, gdyśmy zajęli przed mały skromny dworek pani Barbary. Staruszka znać była już uprzedzona o przyjeździe siostrzeńca, bo czekała nas w ganku. Była to wysoka, sześćdziesięcio kilku letnia kobieta, która zachowała była jeszcze ślady dawnej piękności, figurę miała szczupłą i zgrabną a ruchy dwudziestoletniej dziewczyny.

W całym domku, pomimo jego skromności, panowała czystość holenderska i najwidoczniej ład nadzwyczajny. Wnet po przyjeździe zasiedliśmy do wieczerzy, do której podano nam jakieś potrawy dziwne, jakich nigdy w życiu nie jadłem, które jednak nadzwyczajnie mi smakowały.

Widocznie wieść o przybyciu Tuhanowicza z jakimś obcym dalekim gościem, rozeszła się z błyskawiczną szybkością po miasteczku, bo wkrótce zaczęli się schodzić starsi mężczyźni, którzy witali się serdecznie z Tuhanowiczem i zapoznawali ze mną, przypatrując mi się ciekawie. Naturalnie, że Tuhanowicz każdemu z osobna powtarzał dokładną historję mego ormiańskiego pochodzenia i mityczne legendy „pokumania się“ w czasach Chrystusowych. Szczegóły te podnosiły znać mą wartość w oczach tych zacnych prostych ludzi, bo traktowali mnie z ogromnym szacunkiem.

(C. d. n.)

# Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

## Niemieckie spółki rolnicze

w Wielkiem Księstwie Poznańskim.

Działalność Niemców w zaborze pruskim winna być przedmiotem naszej nieustannej uwagi — abyśmy zagrożającym naszej sprawie niebezpieczeństwom **zawczasu starali się zapobiedz.** Dlatego nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na niemieckie spółki rolnicze w Poznańskim. Jakże one mają zadanie i znaczenie, pouczyć się można ze sprawozdania komisji kolonizacyjnej za 1897. Otóż wywodzi ono, że nowo założone osady chłopskie powinny być — jakby nowo powstająca fabryka — zaopatrzone we wszystkie zdobycze nowożytnego życia gospodarczego chłopskiego. Przeto komisja musi pilnie baczyć na kwestye polityki i praktyki agrarnej, jakimi są np. organizacja gmin wiejskich, stan handlu i kredytu wiejskiego, stosunek właścicieli ziemskich do kapitalistycznego świata kupieckiego, stosunki robotników wiejskich, oświata i postęp rolniczy, ubezpieczenia itd.

Otóż dziedziną, na której się główna część tej organizacyjnej pracy odbywa, jest rozwój spółek rolniczych.

Sila bowiem drobnego posiadacza rolnego polega na tem, że pracę w gospodarstwie swoim wykonują przeważnie sam lub przy pomocy rodziny, że więc każda sprawa odbywa się pod jego okiem, co mu w czasie przesilenia rolniczego daje wyższość pewnego rodzaju nad większym właścicielem ziemskim. Słabą jego zastroną są: brak należytego wyzyskania postępu rolniczej techniki, brak zrozumienia stosunków targowych przy zakupach i sprzedażach, oraz brak kapitału obiegowego, który w wielkich gospodarstwach najbardziej dziś do pomyślnego wyniku się przyczynia. Otóż tym brakiom zaradzić i z korzyściami drobnych gospodarstw korzyści wielkich połączyć, jest zadaniem spółek rolniczych.

Z początku organizacja ich natrafiała między osadnikami, z różnych stron przybyłymi na przeszkody — lecz z czasem pokonano je przy współudziale pastorów, nauczycieli, inspektorów szkolnych i ziemian, przez co cały ruch na tem polu znalazł pewniejsze podstawy, niż gdyby zawdzięczał swój rozwój biurokratycznej instytucji kolonizacyjnej.

Wśród 2350 rodzin osadników (w Poznańskim i w Prusach Zachodnich) jest już 28 Raiffeisenowskich kas oszczędnościowo-pożyczkowych, czynnych, które nietylko przez udzielanie kredytu, lecz i przez przyzwyczajanie do oszczędzania i płacenia gotówką (a więc wyplenianiem „borgowania“) wielce do wzmocnienia gospodarstw się przyczyniają.

Jak w całych Niemczech, tak i tutaj nie kończy się ruch na tem. Wśród tej zbieraniny osadników zagnieżdają się nierzetelni pośrednicy-handlarze, którzy często całe osady gospodarcze podkopują. A ponieważ dzieje się to w ten sposób, że taki handlarz staje się zarazem bankierem, odbiorcą i dostawcą rolnika — i zupełnie jego życie gospodarcze osacza, niby pajak, więc i spółki, chcąc swoim kasom powodzenie zupełnie zapewnić, muszą się podjąć pośrednictwa przy zakupach i sprzedażach dla swych członków.

Przytem trzeba zauważyć, że z powodu nieustannej walki narodowościowej, Niemcy czują potrzebę posiadania po małych miasteczkach punktów oparcia (t. j. oczywiście piwiarni), co zwykle tylko przez nabycie kawałka gruntu dla spółki da się osiągnąć.

Zwykle interesy prowadzi sama spółka, a odnoszą się one przeważnie do surowców rolniczych, jako to: pasz, nawozów, towarów żelaznych, narzędzi, węgla, materiałów budowlanych itp. Przytem kredytu w ten sposób się udziela, że pobrane towary spłaca członek spółki pożyczką, z kasy udzieloną.

Zbyt zboża ma ułatwić skład zbożowy w Janowicach, urządzony przez komisję kolonizacyjną i oddany w jesieni 1897 r. spółce spichrzowej.

Janowice w pow. Żnińskim wybrano dlatego na miejsce urządzenia spichrza, ponieważ tamtejsze dobra ziemskie są w rękach komisji kolonizacyjnej i ponieważ tam leży największa, bo 45.000 morgów pruskich, t. j. 2 mile kwadratowe mierząca, przestrzeń już po części skolonizowana, lub w ciągu tegoż będąca.

Kupieckie kierownictwo spichrza spoczywa w ręku kierownika kantoru firmy Raiffeisen i Sp. (z Neu-wied), który tam w 1897 założono.

Ceny, płacone przez spółkę, przewyższają dotąd zawsze o kilka marek za tonnę ceny, płacone w okolicy przez handlarzy zboża.

Tak do spółki spichrzowej, jak i do świeżo (1897) założonej „Spółki niemieckiego domu nabywczego“ (*Kaufhausgenossenschaft*), przystąpiła komisja kolonizacyjna, jako właścicielka przyległych dóbr ziemskich (jeszcze nie rozparcelowanych) na członka, aby swoim znacznym obrotem z góry im oparcie zapewnić. Zarazem spodziewa się ona, że przez spółkę interesy nabywcze i sprzedawcze zarządów dóbr komisji lepiej prowadzone będą, niż przy

dotychczasowym braku żywiólów kupieckich w zarządach — co stwierdza znana już nam nieszczęśliwą opinię o tychże zarządach dóbr komisji kolonizacyjnej.

Mleczarskich spółek założyli osadnicy 7, ostatnią w Janowicach z udziałem 800 krów. Gorzelnię dworską objęła umyślnie utworzona spółka w Dt.-Wilke.

Szczególniej wagi dodaje spółkom ta okoliczność, że łącząc osadników i dawniej już osiadłą ludność niemiecką, prowadząc do zlania się i wzmocnienia oczywiście tego żywiola.

Tyle zrobiła komisja kolonizacyjna między swymi osadnikami.

Atoli w Poznańskim istnieje znacznie większa jeszcze ilość spółek, założonych przeważnie w ostatnich trzech latach — zwłaszcza przy pomocy pruskiej centralnej kasy dla spółek w Berlinie (od roku 1895).

Prawie wszystkie te spółki złączone są w związek prowincjonalny poznański spółek rolniczych, który znowu należy do ogólnego związku niemieckich spółek rolniczych w Offenbachu n. M. Według rocznika tego ostatniego związku za 1897 — ma związek poznański już od 1895 prowincjonalną kasę spółkową, która dla związkowych spółek pośredniczy w sprawach pieniężnych, a to tylko w księgach — obrót gotówką załatwia centralna kasa w Berlinie, Kasa ta łączyła z końcem 1896 przeszło 160 spółek — miała 56.820 mk. wpłaconego kapitału udziałowego (z poręką do 2,841.000 mk), obrót wynosił blisko 7 mil. mk, przeszło 2 3/4 mil. mk. winna była kasa bankom (t. j. centralnej kasie pruskiej), które rozpozyczyła spółkom związkowym, które zaledwie 642.000 mk. w ciągu roku wpłaciły.

Koszta zarządu były 5.458 mk. (0.08% obrotu). Od wkładki płaćca 3%, od pożyczek brała 3 1/2%. Nadto obok związku istnieje od 1890 centralna rolnicza spółka dla zakupów i sprzedaży, która w 1896 liczyła 83 członków (z 270.000 mk. poręki). Za jej pośrednictwem nabyły spółki w 1896:

	cnt. metr.	wartości
nawozów	108.400	380.467 mk.
pasz	37.250	343.592 „
nasion	—710	19.220 „
węgla	113.550	93.107 „
innych towarów	—	12.765 „
ogółem	258.582	849.180 mk.

Od założenia zaś spółki do końca 1896 — sprzedano towarów za 3,824.000 mk. Zysk wyniósł 17.670 mk. — kosztu zarządu 13.809 mk. (= 1.63% wartości nabytych towarów).

Kas spółkowych w 1896 liczył związek 148 z 7.239 członkami, którzy złożyli 85.727 mk. udziałów, wpłacili na rachunek bieżący 708.000 mk. — pobrali zaś nań 2,598.000 mk. Ogólny obrót był u tych kas (przychody i rozchody) 5,119.000 mk. Wkładki oszczędności wynosiły 312.462 mk. fundusze rezerwowe 12 250 mk. Koszta zarządu 8.577 mk. (czyli 0.17% obrotu), zaś na członka 1.18 mk. czyli najmniej w całych Niemczech.

Zysku miały 144 kasy 19.459 mk., straty 4 kasy 108 mk.

Za tenże rok dla 19 mleczarni spółkowych znajdujemy następujące dane: Członków 430 (ze 151.405 mk. udziałów) dostarczyło 28 5/8 mil. l. mleka, za które otrzymali 1,952.000 mk. Sprzedano 3 mil. l. mleka, a 1 mil. kg masła. Koszta zarządu wyniosły 235.542 mk, fundusze rezerwowe 95.538 mil. wartość posiadłości (= mleczarni według ksiąg) 861.477 mk. Za 1 l. mleka płacono w przecięciu 7-2 fen. Przeciętnie wypadło na jedną spółkę 23 członków; 1,498.943 l. dostarczonego mleka (w roku); za które po 108.373 mk zapłacono; 52.866 kg masła sprzedanego 53.720 mk. kapitału obrotowego (passywów); 5.081 mk. funduszy rezerwowych; 47.860 mk wartości urządzeń i nieruchomości 13.086 mk kosztów zarządu czyli 574 mk na członka, a 0.8 fen. na 1 l. mleka dostawionego. Zysku wreszcie wykazało 15 mleczarni 45.983 mk.

Jakkolwiek cyfry te zwłaszcza co do kas odnoszą się do młodzieńskich instytucji — jednak zawsze wskazują na znacznie rozwinięty ruch.

Świadczy o tem liczba spółek, należących do poznańskiej prowincjonalnej kasy spółkowej w połowie 1898 r.: 206 kas spółkowych, 9 spółek nabywczych, 10 mleczarskich, 1 gorzelniarna, 11 dla hodowli, a 3 innych — razem 240 spółek. (Ogółem zaś było 5 spółek gorzelniarnych i 33 mleczarskich w związku).

W r. 1897 łączyła kasa spółkowa 234 spółek i 53 osób (z poręką 8,603.000 mk.); miała obrotu 12 mil. mk.; sprowadziła dla 80 spółek 35.203 cent. metr. towarów za 74.013 mk. Zysk wyniósł 6.632 marek.

W 223 kasach spółkowych było członków 11.132 — z tego 69 proc. rolników, 9 proc. rzemieślników, 6 proc. (665) duchownych, urzędników i nauczycieli, 16 proc. z innych zawodów (kupeców, robotników i t. p.).

Przy wielkiem forsowaniu przyjmują się i potężnieją te spółki niemieckie, a z nimi i sprawa niemiecka, przy tegiej i dobrze popieranej organizacji związku, który rewiduje kasy gorliwie (180, czyli do 90 proc. do ogólnej liczby w r. 1897) i niedo-zwala im upaść. A ta działalność jego tem widoczniejsza, że nadto istniały 2 poronione związeczki

kas wiejskich niemieckich. Jeden dwudziestu kilku kas w Wolsztynie, który na wiosnę 1898 r. upadł i drugi w Pleszewie, gdzie urzędnik landratury prowadził rachunkowość 8 kas, należących do związku (a więc nie w miejscu działalności pod okiem członków — co jest znamieniem „Rajfajzenek“) i zarzem „centralną kasę związkową“ (!!), których to jednak instytucji bilansy się bardzo jakoś „niewyraźnie“ przedstawiają — tak, iż ich chyba nie inny los czeka, jak „związku“ wolsztyńskiego.

Jednak oprócz tych — jak je Miquel nazwał — spółek „naciągaczek“ (*Pumpgesellschaften*) — istnieją, jak widzieliśmy, silne organizacje rolników niemieckich w Poznańskim, a każdy ich postęp ujemnie się musi odbić na sprawie naszej w przyszłości — jeżeli Wielkopolanie gorliwiej się do pracy w spółkach nie wezmą.

„Gorliwiej“ — mówimy — bo gdy niemieckie spółki, kasowe tylko, mają przeszło 11.000 członków — „Kółka rolnicze“ poznańskie liczą ich tylko 8.000, choć ludność polska w Poznańskim jest o połowę liczniejsza (61%) od niemieckiej (39%). Kółka sprowadziły w 1897 r. tylko 36.000 cnt. m. nawozów sztucznych\*) gdy związek niemiecki 108.000 cnt. metr., nie licząc innych towarów! to w 1896! A o spółkach mleczarskich to już ani dychu!

Wprawdzie nasze wielkopolskie stowarzyszenia kredytowe (przeszło 90) zjednały sobie uznanie nawet Niemców i oddają ludności polskiej wielkie usługi — ale jako instytucje miejskie nie mogą one tak pobudzającego do przedsiębiorczości wpływu wywierać na ludność wiejską, jak to faktycznie czynią „Rajfajzenki“, których liczba założonych przez Kółka poznańskie wynosi dopiero 14 (na początku 1898).

Nie mogą wprawdzie spółki nasze liczyć na poparcie silne rządu, jak spółki niemieckie — lecz za to mogą się oprzeć na poczuciu obywatelskiem, że tu chodzi o „naszą sprawę“, które więcej chyba dokonać powinno, niż zaciętość hakatystów, urzędników i pastorów, swojego tylko interesu (awansów, odznaczeń i t. p.) w pracy nad spółkami szukających.

Lud zaś wielkopolski zwawszy jest do pracy i inteligentniejszy od zganianiny osadników z całych Niemiec — demoralizowanych ciągłą opieką rządową i hecą przeciwpolską.

Brak mu tylko ściślejszej i energiczniejszej organizacji i kierownictwa (ekonomicznego), dzięki którym chłopci niemieccy tak znaczne poczynili postępy.

Formy tej organizacji wszak już dawno mamy w Kółkach dobrze przystosowane, tylko je dalej rozwijać należy, uzupełniać spółkami spożywczo-oszczędnościowo-pożyczkowymi, mleczarskimi itp. — jak tego w naszej dzielnicy mamy piękne i obiecujące zaczątki.

A silny udział inteligencji i obywatelstwa ziemskiego niemieckiego w pracy nad spółkami rolniczymi — powinien i naszemu społeczeństwu wskazać przykład, skąd gorliwszej pracy początek i kierownictwo wyjść winny!

T. Kudolka.

## Rozmaitości.

„Rolnika“ Nr. 53 z 31 grudnia zawiera, Urodzaj światowy w r. 1898. Wychów cieląt na mleku zbieranem z dodatkiem maki ziemniaczanej. — Doświadczenia z uprawą ziemniaków. — Z praktyki gospodarskiej. — Długotrwałość działania tomasyny. — Kronika. — Drobne wiadomości. — Praktyczne przepisy. — Wiadomości handlowe.

„Tygodnika rolniczego“ krakowskiego Nr. 52 z 30 grudnia zawiera: Zielony nawóz i ugór na cięższej glebie. (Wedle doświadczeń prof. dr. W. Edlera z Jeny), dokończenie. — Sadzenie drzew owocowych. — Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Czynności komitetu — Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. (Działanie nitraginy na torfach. Długotrwałość wpływu nawozu fosforowego na łąkach. Szkodliwy wpływ żywienia liśmi buraków pastewnych. Szczepienie ochronne przeciwko zarazie pyska i racie. Zatrucie zwierząt przez lizanie muru). — Sprawy bieżące. — Praktyczne środki. Ograniczenia w przewozie zwierząt. Sprostowanie. Wiadomości handlowe.

Wainie zgromadzenie oddziału Kalusko-Dolińskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 29 grudnia u. r. w Kalusku w sali Rady powiatowej o godzinie 4 popołudniu. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1. Sprawozdanie z czynności oddziału i przyjęcie nowych członków. 2. Sprawa chowu bydła. 3. Sprawa założenia spółki mleczarskiej referował p. Mierzeński. 4. Sprawa chowu koni, referował p. Szczęgłino. 5. Sprawa trzody chlewniej i rozprawa o zarazach, referował p. Rojowski. 6. Sprawy administracyjne oddziału, referował p. Waligórski.

\*) por. „Kółka rolnicze w Poznańskim“ w nr 119 Słowa Polskiego p. z 19 maja 1898.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**